

ROMAN KONIK
Uniwersytet Wrocławski

Estetyka wobec nadmiaru czyli jak pisać z niedoborem o nadmiarze

ANNA WOLIŃSKA, *Zdziwienie/Oczekiwanie/Bezczynność, estetyka wobec nadmiaru*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2014, ss. 258.

Sięgając po książkę Anny Wolińskiej, która w podtytule wskazuje na badania estetyczne odnoszące się do nadmiaru, czytelnik ma prawo oczekiwać, że pojęcie redundancji rozumianej jako nadmiar w stosunku do tego, co konieczne lub przyjęte w świecie sztuki, będzie stanowić nić główną książki. Jednak już po kilku stronach lektury czytelnik przekonuje się, że mimo obiecującego i niezwykle aktualnego podtytułu monografia traktuje o czymś zupełnie innym.

Książka składa się ze *Wstępu* (s. 7–25), czterech rozdziałów zatytułowanych kolejno: I. *Nadmiar* (s. 25–96), II. *Zdziwienie* (s. 107–155), III. *Oczekiwanie* (s. 175–195), IV. *Bezczynność* (s. 203–232). Doświadczenie nadmiaru, w zamyśle autorki, zostaje ujęte w trzech modalnościach: zdziwieniu, oczekiwani i beczynności, im też autorka poświęca poszczególne rozdziały monografii, analizując różnorodne postawy poznawcze w kontekście nadmiaru. W książce autorka zawarła również spore studium poświęcone kategorii symbolu, użycia języka i odniesień do tradycji filozoficznych. Książka, wedle zamierzeń autorki, ma wskazać na potrzebę dogłębnej analizy kategorii nadmiaru, nie tylko w świecie sztuki, lecz także w szeroko zakrojonej semiosferze. Autorki nie interesuje wyłącznie problem relacji podmiotu poznającego względem nadmiaru estetycznego, stara się opisać postawy percepcyjne wobec doświadczenia nadmiaru i konsekwencje z nich wynikające. Interdyscyplinarne narzędzia badawcze, które próbuje zastosować, idą w parze z przekonaniem, że jest to jedyna metoda opisu tak wewnętrznie skomplikowanego i trudnego do uchwycenia doświadczenia nadmiaru. Wybrane kategorie interpretacyjne są więc świadomie narzucone przez autorkę i wzmacniane wykorzystanymi licznymi przykładami z zakresu historii filozofii, hermeneutyki czy fenomenologii. Autorka przedstawia katalog najogólniejszych

pytań dotyczących zagadnienia nadmiaru, bogato referuje przegląd stanowisk na ten temat, ilustrując je przykładami zaczerpniętymi zarówno z literatury pięknej, jak i eseistyki filozoficznej. Wyjaśnia, w jaki sposób rozumie pojęcie nadmiaru i do jakich czynności poznawczych je odnosi. Autorka dostarcza tym samym pewnej interpretacji tego, co określa mianem recepcji nadmiaru. Świadomie raczej rezygnuje z tego, by przez żmudne badania źródeł i opracowań na temat nadmiaru zaproponować korekty w dotychczasowym sposobie jego rozumienia, stara się raczej przedstawić swoją intuicję na temat doświadczenia nadmiaru, wybierając i wskazując koncepcje wybranych stanowisk filozoficznych, które potwierdzą zawarte w książce hipotezy. Monografia ma niewątpliwie aplikacyjny charakter, który ujawnia się w ciągłym odwoływaniu się do deklaracji i stanowisk innych myślicieli. Przez tę aplikacyjność praca nabiera charakteru swobodnej narracji, eseju, osobistych i pełnych pasji spostrzeżeń. Tego rodzaju założenie metodologiczne jest wedle autorki słuszne i uzasadnione, gdyż sprawia, że monografia przez to jest bardziej twórcza i pozwala na lepsze zgłębienie zagadnienia nadmiaru. Tak mocna deklaracja zwalnia też autorkę ze stosowania tradycyjnych rygorów metodologicznych, polegających na precyzyjnym stosowaniu pojęć czy wskazania na narzędzia weryfikacji stawianych hipotez badawczych. Widoczny brak klarowności wyводу autorka stara się ukryć pod terminem „kontrowersyjna metoda” czy też „oryginalna metoda badawcza”.

Wadą książki (utrudniającą znacznie jej lekturę) jest liczba cytowań. W monografii znajduje się 1107 przypisów (nie licząc licznych cytowań wewnątrz przypisów), często przypadkowych, w niektórych fragmentach tekstu trudno wywnioskować, w jakim celu odwołano się do wskazanej pozycji (być może autorka uznała, że liczba cytowań jest proporcjonalna do rangi naukowej monografii). Brakuje też w monografii jednorodnie obranej metody cytowań, często pojawiają się w pracy fragmenty zdań w cytacie, bądź pisane kursywą, bądź wyróżnione inną czcionką i spacją fragmenty, które nie wiadomo czy są zapożyczeniem, referencją czy wyróżnieniem (na przykład s. 11: „*Nadmiar cechuje opisywane tu fenomeny Kantowskiej naoczności zmysłowej, które w pewnym sensie »dają więcej«, aniżeli pojęcie może przyjąć, a więc wymykają się kategoriom intelektu, dając, jak pisze Kant »dużo do myślenia«*” (czy to jest cytat z Kanta, jeżeli tak, to gdzie o tym pisze Kant?). Tok narracji i wyводу w książce jest w dużej mierze oparty na cytatach. Jestem przekonany, że gdyby zliczyć liczbę odwołań i cytatów i porównać to z samodzielnie prowadzonym wywodem, to sumarycznie oddanie głosu innym autorom przewyższyłoby znacznie wkład własny autorki. Innymi słowy, autorka monografii *Zdziwienie/Oczekiwanie/Bezczynność* prowadzi wywód, głównie opierając się na cytatach i stanowiskach przywołanych w pracy autorów (przywołanych w wielu wypadkach zupełnie przypadkowo, bez uzasadnienia wyboru). W książce na zasadzie wyjątku występują zdania bez cytatu lub odwołania się do prac innych, mimo metodycznej deklaracji autorki wskazującej na wstępie, że „historyczna perspektywa analizowanego tu zjawiska jest w książce zasadniczo nieobecna, pojawia się czasami, jedynie wtórnie wobec podejmowanego ujęcia” (s. 10). Trudno nie uznać monografii za formę patchworku słownego, praca jest oparta na cytatach i streszczeniach wybranych stanowisk i streszczeniem wybranych stanowisk.

Całkowicie niezrozumiałe jest niezamieszczenie zakończenia książki, formy podsumowania, postawienia końcowych wniosków, hipotez. Książkę wieńczy rozdział IV, który jest nieproporcjonalnie skromny objętościowo w stosunku do trzech pozostałych. Tekst kończy się niejako w trakcie wywodu, po którym autorka zamiast przejść do uwag finalnych dziękuje za życzliwe uwagi swoim kolegom i kończy książkę.

Pewnym niepokojem napawa także fakt, że angielskie *summary* (s. 233–235) pod względem treści dość znacznie odbiega od zawartości książki. Streszczenie jest napisane przystępnym językiem, w którym w odróżnieniu od prowadzonych analiz wewnątrz pracy przedstawiona jest jasna metodologia zamierzonych badań, postawione są fundamentalne pytania dotyczące nadmiaru w estetyce, a także odwołań do tradycji estetycznych w badanym obszarze. Poważnym uchybieniem formalnym jest niewykonanie redakcji naukowej monografii, co zresztą daje się zauważyć nawet przy pobieżnej lekturze książki. Dość wspomnieć powoływanie się na teksty Platona, których on nie napisał (na s. 113) autorka dwukrotnie powołuje się na tekst Platona zatytułowany *Charmenides*. Tego rodzaju literówki winny być korygowane zarówno na poziomie prac korektorskich, jak i redakcyjnych. Pozostawienie ich w książce jest zwykłym niedbalstwem. Podobnie jak wielkość czcionki użytej w książce, zwłaszcza w przypisach, których odczytanie staje się testem na sprawdzenie wad wzroku (przypisy są sformatowane czcionką rozmiaru 6).

Podstawowym niedoborem, który ma niestety wpływ na całokształt pracy, jest całkowity brak deklaracji metodologicznych. W rozdziale wprowadzającym brakuje jasnego sformułowania, z jakiego poziomu będzie analizowane w pracy zagadnienie nadmiaru w kontekście badań estetycznych. Nie ma zarysowanego jasnego celu pracy, nie są postawione precyzyjne hipotezy badawcze ani metody ich weryfikacji. We wstępnym rozdziale brakuje też zapowiedzi, za pomocą jakich narzędzi badawczych autorka chce weryfikować stawiane hipotezy. Brakuje jasnych odniesień w stosunku do tego, co napisano do tej pory na temat nadmiaru.

Problemem badawczym, którym chce się zająć autorka, jest zagadnienie nadmiaru w kontekście estetyki. Pomijając już, że estetyka jest w książce reprezentowana w sposób dość umowny, to już na wstępie dowiedzieć się możemy, że zagadnienie nadmiaru w rozumieniu autorki nosi znamiona dość rozlegle zakrojonej perspektywy badawczej. „Nadmiar” jako centralne zagadnienie prowadzonych analiz jest tu utożsamiany z tym, co niepojęte, wymykające się bezpośredniej percepcji poznawczej, utożsamiane z czymś, co nieokreślone, irracjonalne, przerastające zdolności poznawcze pomiotu poznającego, lokuje się poza systemem (autorka wielokrotnie w pracy używa terminu „system”, nie wskazując niestety, o jaki system chodzi). Autorka zamiast próbować dookreślić zagadnienie nadmiaru, próbuje użyć pewnego uniku mającego na celu przekonanie czytelnika za wszelką cenę, że sprecyzowanie nadmiaru jest czymś, co przekracza możliwości definicyjne, gdyż dotyczy struktur pozajęzykowych i pozaracjonalnych. Tak więc werbalizacja tego, czym jest nadmiar, jest niemożliwa. Sama zresztą we wstępie wydaje się świadoma, jak karkołomnego zadania z punktu widzenia metodologicznego się podjęła: „Mój wywód z konieczności porusza się zatem wokół nadmiaru, stale na uboczu tego, czego nie mogę wprost opisać. Wobec tak określonego »przedmiotu« mogę

stosować tylko niedogmatyczną metodę. [...] Projekt, który pragnę zrealizować, może być postrzegany jako kontrowersyjny (s. 21) [...] Zadanie jakie sobie stawiam, ma w pewnym sensie charakter nieskończony” (s. 20).

W jaki sposób autorka chce przeanalizować doświadczenie nadmiaru, którego nie jest w stanie precyzyjnie zdefiniować? Nadmiar wedle niej jest „czymś, co destabilizuje wewnętrzną strukturę” (s. 8), „zrywa ciągłość rozumienia” (s. 9), jest „czymś zupełnie niewymiernym” (s. 9), „na granicy, na progu, w momencie przejścia zdarza się nadmiar jako pewne zewnątrz. Nie należy go jednak rozumieć jako po prostu zewnętrznej przestrzeni przylegającej do innej. Nadmiar jest czystą zewnętrżnością, która tę inną, zewnętrzną wobec danego porządku przestrzeń dopiero umożliwia (s. 16)”. Wprowadzenie dwóch alternatywnych zewnętrżności jest tu nie lada wyzwaniem nie tylko dla ontologów, lecz także dla tych, którzy zajmują się teorią mnogości. Tak więc po lekturze „wstępu” trudno odgadnąć, co autorka ma na myśli, używając rzeczonożego terminu „nadmiar”. W pracy zdaje się go używać w kilku sensach: raz jako pewnego rodzaju relację podmiotu do poznawanego przedmiotu, innym razem ma na myśli relację łączącą podmiot poznający ze zdarzeniem a jeszcze kiedy indziej twórczy wymiar doświadczenia i wszelkie środki realizacji na gruncie sztuki.

Nie pomagają w precyzyjnym ujęciu deklaracje autorki odnoszące się do tradycji filozoficznych: „w radykalnych koncepcjach antysubstancjalistyczne z założenia skutkują zniesieniem granicy pomiędzy wnętrzem a zewnątrz, której zachowanie jest niezbędnym warunkiem istnienia niewymiernego nadmiaru” (s. 9). Nieprecyzyjność w używanych pojęciach wzmacniana jest wieloznacznymi stwierdzeniami o nadmiarze „spotkanie tego, co da się i nie da się ująć w ramach określonego systemu pojęciowego”. Nie wiem do końca, jak bardzo przemyślaną deklaracją jest stwierdzenie dookreślające nadmiar jako „odejście od pewnych racji wyznaczonych przez określony porządek, nie na rzecz innych racji, wobec tego porządku zastanych, ale podążanie w nieznanym kierunku”. Jest to tak pojemna definicja nadmiaru, w którą wkomponować można całość doświadczeń, które przekraczają ustalony porządek rzeczy (wszelkie zachowania niekonwencjonalne, hipotezy naukowe, projekty religijne itp). Kilka wersów dalej autorka pisze o nadmiarze, który jest „obecny jako nieobecność” (s. 9). Utożsamianie nadmiaru z transgresją (s. 10) bez podania uzasadnienia jest też nieprzemyślaną i nazbyt pochopną deklaracją. Mam wrażenie, że nadmiar jest po prostu przez autorkę ujmowany jako coś, co jawi się dla niej jako niezrozumiałe.

W całości wywodu pojawiają się sformułowania niemal groteskowe, jak stwierdzenie o „radykalnym zewnątrz” (s. 13). W tradycji filozoficznej pojęcie wnętrza, granicy i zewnętrżności zdecydowanie wystarcza, by precyzyjnie wskazać omawiany obszar. Czym się różni zewnątrz od radykalnego zewnątrz, autorka niestety nie wyjaśnia, podobnie jak używając terminu doświadczenia jako „radykalnej transcendencji” [s. 13] czy „radykalnej obcości” [s. 14]). W książce zbyt często pojawiają się pewne nienaturalne zwroty, które zdają się kwestionować dotychczasowe rozumienie pewnych sformułowań. Autorka pisze na przykład: „Bezczynność ujawnia prawdziwie twórczy wymiar doświadczenia. [...] Bezczynność w tym kontekście nie jest biernym stanem inercji, Jest działaniem, którego celem, nie jest przetworzenie nadmiaru, w rezultacie czego zostałby on zniesiony, opanowa-

ny. Działanie polega tu na zdaniu relacji z niemożliwego doświadczenia (z doświadczenia, które »dziurawi język«). Na czym ma polegać aktywna bezczynność czy pasywna twórczość, niestety autorka nie wyjaśnia, pozostawiając czytelnika z frapującą zagadką słowną. Dowiadujemy się jedynie, że nadmiar znosi opozycję aktywność–pasywność: „Opisywane w książce doświadczenie nadmiaru przekracza wyraźnie opozycję pomiędzy pasywną i aktywną postawą. Przekroczenie opozycji pasywne–aktywne, w opisywanym przez mnie doświadczeniu, jest efektem tego, że oddziaływanie na nas nadmiaru zbiega się ze zmianą naszego nastawienia, a ta wymaga od nas aktywnej postawy” (s. 62). Trudno wywnioskować, jaki zatem ma charakter doświadczenie nadmiaru, aktywny czy pasywny? Wydaje się, że autorka stara się wprowadzić alternatywną postawę, ma jednak trudność z jej werbalizacją. Podobnie mętnie próbuje autorka tłumaczyć stan oczekiwania. W taki sposób próbuje je opisać i zdefiniować: „To, z czym obcuje w oczekiwaniu, nie tyle pozostawia otwartą strukturę mojego doświadczenia, ile lokuje mnie w otwartym, w strukturze otwartego” (s. 68). Niestety w wielu miejscach lektury napotykamy sformułowania, które są niezrozumiałe bądź banalne. Jak zrozumieć tego rodzaju sformułowanie o fenomenach, które „odnaleźć można w ramach struktur intencjonalnych świadomości” (s. 11)? Autorka przyjmuje też pewien tok rozumowania dla niej tak oczywisty, że niewymagający dodatkowych wyjaśnień. Gdy próbuje definiować pojęcie nadmiaru, pisze: „Gdybyśmy bowiem starali wyobrazić je sobie jako zewnętrzną przestrzeń, to umieścilibyśmy je zgodnie z pewną logiką rozumienia wewnątrz systemu” (s. 13). O ile sformułowania o „pewnej logice rozumienia” mogą znaleźć się w publicystyce niefilozoficznej, o tyle w pracy mającej ambicje rozważań filozoficznych są po prostu niedopuszczalne. Podobnie jak sformułowanie „zauważmy, że zajęcie stanowiska badawczego usytuowanego na granicy uświadamiania nam, że stanowi ona zawsze problem dla działających zgodnie z pewnymi określonymi normami systemów”. Po pierwsze, nie wiadomo, o jaki system chodzi, autorka nigdzie tego nie wyjaśnia, po drugie, trudno odgadnąć, o kogo jej w tej deklaracji chodzi, kim mieliby być ci, którzy działają „zgodnie z pewnymi określonymi normami systemów”. O cybernetyków, analityków, logików czy tych, którzy grają w gry liczbowe, stosując zakłady systemowe?

W celu nakreślenia perspektywy badawczej mającej na celu opisanie poszczególnych stanów doświadczenia podmiotu wobec nadmiaru autorka odwołuje się do struktur mistycznych i do kabały. Jednak ten zwrot w stronę tradycji jest równie mętny i niejasny. Autorka tak tłumaczy przywołanie tradycji mistycznych w celu wytłumaczenia kategorii nadmiaru: „Również mój stosunek do tradycji, którą przywołuję, jest złożony. Nie chodzi tu o restytucję syntetycznej całości. Ten religijny punkt widzenia prowadzi w konsekwencji do odzyskania, przywrócenia ciągłości, w nieciągłości doświadczenia” (s. 79). Przywołana tu tradycja mistyczna miałyby stanowić *exemplum* w dookreśleniu doświadczenia nadmiaru w kontakcie ze światem. Jednak co to ma wspólnego z tytułową estetyką nadmiaru? W jaki sposób łączy się ze światem sztuki i twórczości?

Szkoda też, że w kontekście analiz postaw percepcyjnych w doświadczeniu nadmiaru nie sięga autorka po prace Ernsta Gombricha (*Sztuka i złudzenie*) czy Rudolfa Arnheima (*Myslenie wzrokowe*), natomiast drobiazgowo referuje koncepcje

Jurija Łotmana. Zabrakło w pracy odniesień do kategorii redundancji, która jest kluczowa dla tego rodzaju analiz.

Nawet przy pobieżnej lekturze monografii rzuca się w oczy brak dbałości o jasność stosowanych pojęć, zwłaszcza tych, które są pojęciami tytułowymi (nadmiar czy doświadczenie estetyczne). Niestety, próżno w monografii szukać satysfakcjonującej klaryfikacji stosowanych pojęć, są za to liczne deklaracje autorki, że precyzyjne użycie stosowanych pojęć jest niemożliwe ze względu na niemożliwość racjonalnego dotarcia do źródłowego doświadczenia poznawczego. Używane w pracy pojęcia, w intencji autorki, nabierają tak pojemnego znaczenia, że wydają się zbierać wszelkie możliwe interpretacje teorii nadmiaru. Podczas lektury odnosi się wrażenie, jakby książka była zbiorem osobistych przemyśleń, które zgromadzono w całość za pomocą nazbyt ogólnego twierdzenia o związku między tytułowym nadmiarem a jakimkolwiek doświadczeniem. Zdumienie budzi to, że autorka, analizując pojęcie nadmiaru, nie zechciała skorzystać z literatury anglojęzycznej, w której pojęcie nadmiaru (*excess*) jest analizowane właśnie w kontekście estetycznym (por. liczne prace L.K. Grant, A.S. Weiss czy K. Newlin). W zamian tego autorka przywołuje w swojej pracy różnych pisarzy, którzy nie są do końca związani z tradycją estetyczną, nie zauważa, że w kluczowym dla omawianej koncepcji jest już choćby wspomniana wcześniej teoria redundancji).

Niepodobna wymienić licznych fragmentów pracy, które są napisane niestannym językiem. Już na pierwszej stronie wstępu autorka pisze: „W estetyce współczesnej »podskórnie« oddziaływanie nadmiaru widoczne jest w różnych tradycjach, począwszy od tradycji hermeneutycznej, poprzez fenomenologię, aż do semiotyki”. Semiotyka nie jest „tradycją” tylko dyscypliną. Pochopne przyjęcie pewnych ogólnych deklaracji i definicji przez autorkę banalizuje jej wywód. Gdy stawia tego rodzaju deklaracje: „wewnątrzsystemowy nadmiar od środka stale destabilizuje strukturę” (s. 14), należałoby przyjąć, że tak sformułowaną pojemną definicję możemy również z powodzeniem odnieść do gotującego się w garnku rosółu, który kipiąc, powoduje, że „nadmiar od środka destabilizuje strukturę”.

Niestety pewną nieporadność i niefrasobliwość językową prezentuje autorka także przy próbach translacyjnych. Gdy stara się wyjaśnić pochodzenie słowa „nadmiar”, przywołuje łacińskie *excedere*, i wyjaśnia: „źródłowy sens *cedere* to pochodzić skądś bądź udawać się dokądś. *Excedere* zatem oznaczałoby być pozbawionym miejsca, być pozbawionym własności” (s. 15). Skąd taki wniosek? Odkąd to „pochodzenie skądś” oznacza bycie pozbawionym miejsca i własności? I jakich własności? Niestety tego już autorka w dalszym wywodzie nie wyjaśnia. W pracy, co gorsza, obok niejasnych i mętnych wywodów pojawiają się niestety zdania pozbawione sensu, bo jak inaczej interpretować sformułowania w stylu „Nadmiar jest czystą zewnętrżnością, która tę inną, zewnętrżną wobec danego porządku przestrzeni dopiero umożliwia” (s. 16). Być może poważnie należy przyjąć deklarację metodologiczną autorki zamieszczoną w przypisie na stronie 16, w której pisze: „integralną częścią prowadzonych tu analiz są liczne przykłady. W efekcie tych zabiegów wywód ulega dyseminacji — »rozpyleniu«”.

Z pewnością autorka uniknęłaby tego rodzaju nieporozumień językowych, gdyby monografia miała zrobioną solidną redakcję naukową, z której autorka nie wiedzieć czemu zrezygnowała.